Nr. 15 | We Lwowie Sobota dnia 15. Stycznia 1898 r. | Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Sto miljonów.

Lwów 14 stycznia.

Ustęp pruskiej mowy tronowej, odnoszący się do nowego (podobno stumiljonowego) kredytu na cele kolonizacyjne w Księstwie i Prusiech Wschodnich, budzi oczywiście zwiększające w prasie niemieckiej. Głosy tej prasy dowodzą, że w stanowisku pojedynczych stronnictw w tej sprawie żadna od czasu pierwszej uchwały kolonizacyjnej nie zaszła zmiana. Organy konserwatywne popierają naturalnie projekt rządowy, przyczem *Kreuz Ztg* czyni dość enigmatyczną uwagę o przyszłej, zapewne bardzo szerokiej debacie „polskiej". „Wiadomo, około jakich kwestyj kręcić się będzie dyskusja ta i jak ją traktować będą stronnictwa. Niepodobna więc przypuścić, iżby projekt zdołał bardzo poruszyć szerokie koła ludności". Narodowo liberalna *Nat. Ztg* jest w ekstazie nad projektem. Spodziewa się nawet, że nie może on natrafić na opozycję tak gwałtowną, jak przed laty dziesięciu. „Wówczas bowiem — pisze *Nat. Ztg* — szerokie koła niemieckiej ludności na wschodnich kresach nie doszły jeszcze do świadomości, że toczy się już akcja wyparcia ich przez polonizm".

Jakimi sposobami wpojono w nie to kłamliwe przekonanie, wiemy doskonale. Z głosu *Nat. Ztg* wnosiłby atoli można, że liczy ona właśnie na poruszenie owych „szerokich kół ludności niemieckiej", o których z taką rezygnacją mówi *Kreuz Ztg*. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* jest niesłychanie lakoniczna: „Motywa wchodzące tu w grę, omawialiśmy niedawno tak, że obecnie zrzec się możemy dalszych uwag".

Münchener N. Nachr. popierając żarliwie projekty, dodają: „Czy rząd pruski wytrwa twardo wobec nacisku polskiej propagandy, okaże właśnie obecna sesja, w której Polacy liczą na wsparcie ze strony w sprawie marynarki".

Frankf. Ztg pisze krótko i trafnie: „*Pièce de resistance* sesji będzie odnowienie stumiljonowego funduszu kolonizacyjnego... Kosztowny ten eksperyment nie zaszkodził Polakom, a Niemcom nic a nic nie pomógł. To *fiasco* jednak nie wstrzyma większości od kontynuowania miquelowskiej polityki i od przedstawienia jej jako czynu narodowego. Bez dalszego rozgoryczenia Polaków, na których głosy w sprawie marynarki się liczy, nie da się to przeprowadzić".

Germanja pisze: „Tem energiczniej musimy się oświadczyć przeciwko projektowanemu podwojeniu funduszu kolonizacyjnego dla Poznańskiego i Prus zachodnich. Uważamy ustawę kolonizacyjną, która zostaje przeprowadzoną, raz jeszcze przy powtórnych 100 miljonach marek, jak dawniej tak i nadal za przeciwną konstytucji i niesprawiedliwą. Nie jest to tylko ustawa wojenna przeciw Polakom, którym narusza się zagwarantowane słowem królewskiem i dokumentem prawa, ale nadto dotyka ona także kościół katolicki w Niemczech. S. p. bar. Schorlemer-Alst, którego także najpatrjotyczniejsi narodowcy nie posądzą o brak narodowego poczucia, z głębokiego przekonania i z swobodą westfalskiego szlachcica wypowiedział otwarcie, że ustawę kolonizacyjną stworzono nie po to, aby germanizować, lecz na to, aby protestantyzować. I przy tem mają współdziałać katolicy w Prusiech! Do rządu, który zabiera się do dalszego prowadzenia tej walki przy zdwojonych środkach pieniężnych, mają oni mieć zaufanie? Tutaj trwoni się niejako 100 miljonów, a w parlamencie czeka projekt o flocie, z poza którego wyzierają nowe podatki, na zbadanie i załatwienie ustawodawcze! Jakże może rząd pruski, gdy się zdecydował na dalsze prowadzenie tej walki przeciw Polakom i katolikom i głosi tę walkę, liczyć jeszcze na to, że to pozostanie bez wpływu na parlament! Pan sekretarz stanu w urzędzie marynarki Tirpitz może pruskiemu ministerstwu stanu „podziękować" za to, jeżeli dzisiaj widoki jego projektu o flocie stanęły jeszcze niżej, aniżeli stały poprzednio."

Märck. Volksztg. zaś pisze: „Walkę przeciw Polakom ma się prowadzić przy pomocy silniejszych środków, ma się zażądać nowych 100 miljonów na cele kolonizacyjne. Szkoda jednego grosza, ponieważ nie odpowiada on swym celom; natomiast nadaje się do pomnożenia niezado- wolenia i nieparytety czności (w obec katolików). Na szczęście przynajmniej niema już mowy o nowem wydaniu nieszczęsnej ustawy o stowarzyszeniach, która zamierzała nowe przepisy przeciw Polakom gwoli ich języka."

Niewysłowioną rozkoszą napełnia zapowiedź ustawy antypolskiej pisma hakatystyczne różnych odcieni, że wymienimy tu tylko *Tägl. Rundschau*, która pisze:

„Najzaciętsze walki będą się toczyć około kwestji polskiej, której energiczniejsze ujęcie w rękę mamy do zawdzięczenia rządowi w ostatnim czasie. Polacy, poparci przez swych klerykalnych i wolnomyślnych trabantów, zwrócą się przeciwko ponownemu uzupełnieniu funduszu 100 miljonowego, jako też przeciwko spodziewanemu jeszcze projektowi językowemu. Także ukaranie wyższego nauczyciela Frickego zostanie omówione w tym związku. Na szczęście obfitość mów będzie daremną, nietylko bowiem rząd ma silną wolę powstrzymać wypieranie (?!) niemczyzny ze wschodnich kresów przez Polaków, ale także narodowe (!) stronnictwa nauczyły się oceniać znaczenie walki narodowej, istniejącej na wschodzie, a nawet już w centrum (?!) nie zapatruje się na dążności polonizacyjne z pełnym zapomnienia o własnym ludzie zapałem takiego Bachema albo Fuchsa, jakkolwiek klątwa stronnictwa i korzyść stronnictwa skazują posłów centrum na przymierze z Polakami. Mimo niemieckiego poparcia nie uda się Polakom powstrzymać państwa, które jest i musi być państwem narodowem, w bronieniu narodowości niemieckiej i odpieraniu polskiego bojkotu".

„Wstydliwie — zauważa *Berl. Tagebl.* — przemilcza dokument urzędowy wysokość żądanych na nowo środków na ustawę o wykupywaniu Polaków, jakkolwiek publiczną tajemnicą jest, że zapowiedziany projekt żąda wyznaczenia dalszych 100 miljonów. Łatwo przewidzieć, że nad tą częścią przedłożeń ustawodawczych wywiążą się w sejmie bardzo gorzkie rozprawy. Ale i tutaj, zważywszy postawę obydwóch frakcyj konserwatywnych i stronnictwa narodowo-liberalnego, trzeba będzie się liczyć z góry ze zwycięstwem rządu."

Karnawał żydowski „Purim."

IV. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż polityka królów perskich była judofilską w przeciągu prawie całego stulecia od Cyrusa do Artakserksesa I. (536 do 444 przed Chr.), to też trudno nam teraz zrozumieć, jakiemi właściwie drogami, wbrew żydom, udało się pierwszemu ministrowi Artakserksesa, Macedończykowi Hamanowi, tak nagle i radykalnie zmienić tę judofilską politykę — jedynie w swoim własnym interesie.

A tymczasem talmud babiloński w traktacie *Megilla* stwierdza właśnie to, motywując zamiar Hamana wytrzebienia żydów jedynie osobistym gniewem Hamana do Mardocheusza. Zresztą żydzi ukrywają tutaj pouczający głęboko tekst rozkazu, wydanego, według innego twierdzenia tych samych żydów, przez Artakserksesa dnia 13 *Nisana* (marzec-kwiecień) 453 r. przed Chr. Rozkaz powiada, że wytrzebienie żydów w 127 prowincjach państwa perskiego poleconem jest ze względu na wyjaśnienie Hamana, że „we wszystkie plemiona wszechświata zamieszał się jeden s z k o d l i w y naród, według zakonów s w o i c h w r o g i k a ż d e m u i n n e m u n a r o d o w i, nieustannie lekceważący królewskie rozkazy i dokonywujący największych zbrodni". Samo zaś wytrzebienie, stosownie do losu, rzuconego przez Hamana, miało być dokonane za rok, t. zn. d. 13 *Adara* (luty-marzec) 452 r. przed Chr. *)

Tak dziwny wskutek swej powolności rozkaz nietylko nie był, ale naturalnie i nie mógł być wykonanym, lecz przeciwnie, pociągnął za sobą upadek samego Hamana i wszystkich jego stronników. Ten rezultat osiągnął Mardocheusz przez Esterę.

Rzecz w tem, że wcześniej o dziesięć lat, Artakserkses, idąc za radą swoich bliskich i w szczególności niejakiego Memuchana (?), rozszedł się z główną swoją żoną, królową Astiń, z powodu tego, że odmówiła jego żądaniu ukazać obnażoną swą piękność przed całym dworem i zausznikami Artakserksesa, którzy biesiadowali z nim już od stu ośmdziesięciu dni. Gdy następnie, na oględzinach dziewic, Artakserksesowi spodobała się krewna i wychowanica Mardocheusza, Estera, i gdy ta stała się królową na miejsce Astiń, to — co bardzo godnem jest uwagi — w przeciągu kilku lat, za radą Mardocheusza, nie opowiadała królowi a n i o r o d z i n i e, a n i o n a r o d z i e s w o i m.

Pewnego razu — gdy Artakserkses słuchał wykładu o tem, że kiedyś Mardocheusz doniósł na dwóch eunuchów, Hawathę i Tharrę, o spisku ich na życie Artakserksesa — wtedy rozkazał Hamanowi przyoblec Mardocheusza w szaty królewskie. posadzić go na konia królewskiego i prowadząc rumaka za cugle, głosić na placach o zasłudze Mardocheusza. Wypełniwszy to wszystko, Haman skarżył się gorzko przed żoną swoją, Zeresz, i przed swoimi starymi przyjaciółmi na upokorzenie, jakie go spotkało ze strony Mardocheusza. Ale i Zeresz i ubieleni siwizną mędrcy odpowiedzieli mu:

— Jeżeli Mardocheusz, z powodu którego zacząłeś upadać, jest *żydem*, to nie pokonasz go, lecz napewno padniesz przez niego.

I rzeczywiście, natychmiast po najbliższej biesiadzie u Estery, wskutek jej skargi na złe zamysły Hamana przeciwko jej narodowi, Haman został powieszony na tem samem drzewie, które przygotował dla Mardocheusza. Następnie skonfiskowano jego dom i oddano go Esterze, a na zakończenie widowiska Mardocheusz mianowany został dozorcą tego domu.

Wymieniony wyżej rozkaz, wydany przeciwko żydom, zamieniony został przez inny, w którym żydzi otrzymali od Artakserksesa wielkie pochwały, a Macedończyk Haman nazwany został zdrajcą i złoczyńcą, podczas gdy o Mardocheuszu powiedziano, że jest zbawcą i wiecznym dobrodziejem królewskim.

W ślad za tem Mardocheusz zajął miejsce Hamana, t. j. stał się drugą po Artakserksesie osobistością, *szukał dobra dla swego narodu i przemawiał zawsze na korzyść swego plemienia.*

*) Lata liczymy w tym artykule przypuszczalnie, według czasu panowania Artakserksesa I. Longimana.

Sprawy sejmowe.

Lwów 14. stycznia.

(*Kwestja wyboru członków kraj. komisji dla podatku zarobkowego i członków komisji rekursowej w sprawach podatku osobistego*).

Ustawa państwowa z dnia 25. października 1896 (dz. u. p. Nr. 220) o bezpośrednich podatkach osobistych wprowadzając zmiany w systemie podatkowym oparła wielokrotnie wykonanie swych postanowień o współudział organów składających się zarówno z członków mianowanych jak i z członków z wyboru. Organami takimi są:

1. w sprawach ogólnego podatku zarobkowego: a) komisje podatkowe, komisja krajowa, c) komisja kontyngentowa.

2. w sprawach podatku dochodowego osobistego, komisje szacunkowe powiatowe dla powiatów i lokalne dla miast z ludnością wyżej 10.000 mieszkańców, oraz komisje krajowe.

Przy ustanowieniu dwóch powyższych organów ustawa złożyła prawo częściowego wyboru członków w ręce sejmu.

Do wyboru jest mianowicie powołanym sejm przy wyborze komisji krajowej w dziale ogólnego podatku zarobkowego, jakoteż przy wyborze krajowej komisji rekursowej podatku dochodowego osobistego.

Komisja krajowa podatku zarobkowego dla Galicji składa się na mocy postanowień §. 19. ustawy państwowej z dnia 25. października 1896 l. 220. z 23 członków i tyluż zastępców, z których 10 członków, względnie zastępców mianuje minister skarbu, 10 członków względnie zastępców wybrać ma sejm, a wreszcie 3 członków i tyluż zastępców wybrać mają izby handlowo-przemysłowe w Brodach, w Krakowie i we Lwowie.

Do kompetencji krajowych komisyj podatku zarobkowego należy rozstrzyganie rekursów przeciw wymiarowi podatku, a nadto rozstrzyga ona o odwołaniach przeciw przyznaniu lub odmówieniu uwolnień od podatku i powołaną jest do dawania opinji i przedstawienia wniosków komisji kontygentowej co do ustalenia i zmiany kontygentów grup podatkowych, wreszcie członkowie komisji krajowej pochodzący z wyboru powołani są do wyboru członków do komisji kontyngentowej, jednej na całe państwo, zbierającej się we Wiedniu pod przewodnictwem ministra skarbu. Na Galicję przypada do wyboru jeden członek.

W myśl trzeciego ustępu §. 19. ustawy państwowej z dnia 25. października 1896 l. 220. sejm wybrać ma członków i ich zastępców do komisji krajowej ogólnego podatku zarobkowego w sposób w jaki sam oznaczy, wybór zaś swój ma kierować na osoby w kraju zamieszkałe, obowiązane do opłaty podatku zarobkowego, z uwzględnieniem o ile możności czterech klas podatkowych, na których w miarę wysokości rocznej należytości podatkowej dzieli kontrybuentów podatku zarobkowego § 12. ustawy państwowej z dnia 25. października 1896 l. 220.

Co do komisji krajowej dla podatku osobisto-dochodowego, (§§. 177., 178. ust. państwowej z 25. października 1896 l. 220), ustanowionej po jednej dla obszaru każdego królestwa i kraju, jest ona instancją rekursową przy zażaleniach wniesionych przeciw postępowaniu komisyj szacunkowych (komisyj powiatowych dla obszaru jednego starostwa i komisyj miejscowych dla miast i osad przemysłowych jak to wyżej już wspomniano) w ogólności, a w szczególności przeciw ustanowieniu stopy podatkowej przez te komisje dokonywanemu.

Oznaczenie ilości członków komisyj rekursowych złożyła ustawa (§. 182. ust. państ. z 25. października 1896 l. 220) w ręce ministra skarbu, który też prawo to wykonał i w reskrypcie z dnia 16. listopada 1897 wystosowanym do prezydjum krajowej dyrekcji skarbu oznaczył liczbę członków komisji rekursowej dla naszego kraju koronnego na 24, z których połowę zamianuje minister skarbu, a drugą połowę t. j. 12 i tyleż zastępców wybrać ma sejm krajowy, z grona kontrybuentów podatku dochodowego osobistego, stosując się przy tym wyborze do postanowień przepisanych w ordynacjach krajowych co do wyboru członków wydziału krajowego.

Wspomniana ustawa państwowa z dnia 25. października 1896 l. 220 z dniem 1. stycznia b. r. stała się obowiązującą, a wezwanie do podjęcia odpowiednich kroków celem uskutecznienia przez sejm wyborów do obydwóch komisyj otrzymał wydział krajowy od prezydjum namiestnictwa. Wydział krajowy przedstawił sejmowi wniosek, aby uchwaliwszy sposób wyboru, przystąpił do wyboru 10 członków i tyluż zastępców dla komisji krajowej podatku zarobkowego, oraz przystąpił do wyboru 12 członków i tyluż zastępców dla komisji rekursowej podatku dochodowego osobistego.

Przedłożenie to zamieszczone jest na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

* * *

(*Z komisyj.*)

Komisja s z k o l n a rozdzieliła w następujący sposób referaty: Sprawozdania wydziału krajowego z czynności depart. I. i II. (sprawy szkolne i fundacyjne) objął p. Rey; sprawozdanie rady szkolnej krajowej o szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich objął p. rektor Knapiński; sprawozdanie w sprawie organizacji szkół ludowych objął p. Soleski; wniosek p. Barwińskiego o gimnazjum ruskie w Tarnopolu objął p. Rey.

Komisja g ó r n i c z a przydzieliła sprawozdanie wydziału krajowego w sprawach górniczych do referatu p. Wiśniewskiemu.

Komisja p r a w n i c z a przydzieliła wniosek p. Małachowskiego o wykonywaniu opieki nad ubogimi p. Fruchtmanowi.

Komisja g o s p o d a r s t w a k r a j o w e g o przydzieliła wniosek p. Styły o zmianę ustawy o licencjonowaniu buhajów p. Schellowi; wniosek p. Milana w sprawie zmiany przepisów weterynaryjno-sanitarnych p. Brykczyńskiemu.

Komisja a d m i n i s t r a c y j n a przydzieliła wniosek p. Potoczka w sprawie ograniczenia liczby karczem p. Czaykowskiemu; wniosek p. Bojki o zniesienie rewizorów bydła p. Białoskórskiemu.

Z prowincji.

Bełzec 11. stycznia. (*Pożegnanie.*) Dnia 9. stycznia żegnało liczne koło przyjaciół komisarza p. Władysława Schneigerta z powodu przeniesienia go do Bóbrki, a który przez przeciąg siedmiu lat zdołał sobie serca u wszystkich zaskarbić. Wśród ochoczej zabawy wzniósł pierwszy toast kanonik ks. Pączek, który w krótkich lecz serdecznych słowach wyraził żal z powodu wyjazdu p. Schnegerta, a zarazem powitał nowo tu ze Lwowa przeniesionego komisarza skarbowego p. Leona Bastgena, o którym z wieści, jakie o nim ze Lwowa nadeszły, jesteśmy przekonani, że wkrótce zjedna sobie nas wszystkich.

Przemyślany 10 stycznia. (*Otwarcie szpitala*). Przed kilku dniami odbyło się tu poświęcenie i otwarcie szpitala. Po nabożeństwie w kościele i w cerkwi, jawiła się w poczekalni szpitala rada powiatowa pod przewodnictwem zastępcy marszałka p. Romana Wybranowskiego, delegat wydziału krajowego radca dr. Jan Stella Sawicki i wiele osób z powiatu. Po poświęceniu szpitala przemówił delegat wydziału krajowego dr. Sawicki, dziękując radzie powiatowej za tak wspaniały i pięknie urządzony gmach szpitalny. W odpowiedzi delegatowi wydziału kraj. podniósł p. Roman Wybranowski, że przed laty zamiar założenia szpitala w Przemyślanach z funduszów składkowych powziął ś. p. Hilary Treter i pierwszy zapisał swą wkładkę. Za nim poszli inni, zapis ś. p. Walerjana Czaykowskiego przysporzył 9.000 zł., a ofiarność gmin, coroczne ofiary rady powiatowej, towarzystwa zaliczkowego i datki rozmaitych osób sprawiły, że oto teraz szpital za powszechny uznany i pomieścić mogący 42 chorych — ofi-

Feljeton literacki.

(*Izydor Kuncewicz: „W lesie". Refleksy i blaski. Lwów. Jakubowski & Zadurowicz. 1898.*)

Coś kobiecego ma w sobie ta książeczka — minjaturowa, wykwintnie wydana, uprzedzająca czytelnika ślicznym papierem i małemi czcionkami, iż należy ją brać do ręki w chwili sybaryckiego wypoczynku, naprzykład po czarnej kawie, i delektować nią zmysł literacki tak samo, jak się drażni zmysł powonienia wybrednem „hawana". Pachnie budoarem i przypomina dyskretne półtony słów, dźwięków i światła. To pierwsze wrażenie, zewnętrzne, odpowiada w zupełności wrażeniu, jakie czytelnik od iera po przerzuceniu 168 malutkich stronnic, zawierających sześć drobnych nowel. Nie są to wcale blaski, jak je w lekkim rozmachu nazwał autor — już prędzej refleksy blasków, ale najwłaściwiej byłoby dać im etykietę: półtony. Prawie wszystkie są półtonami uczuć, wrażeń, wypadków. Rodzaj, który zaskakuje nas nawet do pewnego stopnia nowością, bo łączy w sobie chwilami przelotny filozoficzny nastrój z kapryśną formą drobiazgu nowelkowego. Są to piórkowe rysunki zmysłów i duszy, pianki psychologiczne, cacka, które mają dwie twarze: jedną banalną, dekoracyjną — i drugą, które każe zatrzymać się przy sobie bodaj przez chwilę.

Rozmaitość jest w tym małym zbiorku ogromna; na sześć drobiazgów nowelistycznych znalazł się i płomienny poemacik zmysłów i groteskowy szkic pokłóconej pary małżeńskiej i romantyczny epizod z życia wojskowego i nuta ludowa i nawet legenda. Najpewniej obraca się talent Kuncewicza wśród schyłkowców o ładnie skrojonych garniturach i lekkiej pustce w duszy, świat chłopski stanowi dla niego prawie ziemię nieznaną i z tego powodu próba napisania noweli chłopskiej („Jaśkowa krasula") pozostała wysiłkiem, któremu brak głębokiego odczucia duszy chłopskiej, a nawet tych rysów zewnętrznych, bez których każdy Jaśko lub Maciek musi pozostać tylko pomnikiem dobrych chęci autora. Motyw noweli — ślepe przywiązanie chłopa do swojej „chudoby" — ma w sobie z pewnością dużo prawdy, a wypadek, opowiedziany przez p. Kuncewicza, mógłby być nawet tragicznym, gdyby ten chłop swoją robioną prostotą nie przypominał zbyt żywo dobrze znanych kmiotków z popołudniowych przedstawień teatralnych. Ogołocono go z „kierezyi", pawich piórek, kółeczek itp. dodatków i kazano mu być melancholijnie tragicznym, lecz mimo to Jaśko pozostał dalej tem samem, czem był w kierezyi i kółeczkach tj. — chłopem malowanym.

Symfonją zmysłów, kipiącą, namiętną, jest krótka nowelka „W lesie", od której cały zbiorek wziął tytuł. Ten drobiazg, odtrąciwszy trochę dowolne założenie psychologiczne i trochę pretensjonalne „finale", jest napisany z talentem, a posiada ustępy bardzo silne i głęboko poetyczne. Treść jest ogromnie prosta. „Ona, wahająca się, lękliwa, on, poruszony gwałtownie, drżący od namiętności, weszli pod zielone sklepienie" — lasu. Autor prowadzi tę parę miłosną na pierwszą schadzkę przez powikłane konary drzew, przez zwartą masę zieleni i każe jej zniknąć w gęstwinie. Czytelnik traci ją z oczu, a równocześnie rozpoczyna się bardzo oryginalne *intermezzo*, jak w operze, będące dyskretną oponą, która zakrywa to, co się dzieje za sceną. *Intermezzo* to w formie symfonji, skupiającej w sobie tajemnicze tony i dźwięki lasu, świadczy, iż autor umie odczuwać delikatne oddechy natury i wyrażać je poetycznym i prostym językiem. Symfonja lasu kończy się — i z wśród splątanych gałęzi wychyla się para miłosna: „ona blada i smutna, on dziwnie posępny i patrzyli na ten las, jakby im trudno było pożegnać go"... Sens filozoficzny o żalu mężczyzny nad zdeptanym kwiatem nie obchodzi nas — sama nowela oddycha poezją, która idzie zarówno od wiosennej przyrody, jak od tych dwojga zakochanych...

„Posterunek pod Mrkalje" jest epizodem z czasów wojny bośniackiej. Trochę archaiczna historja dwóch braci, zakochanych w jednej dziewczynie. Stają się dla siebie śmiertelnymi wrogami. Mianowicie jeden z nich, Topon Sputicz, dysze zemstą i aby mieć sposobność zgubić brata, stojącego na czele oddziałku powstańczego, przechodzi do austrjackiego obozu jako jawny zdrajca i przyczynia się do rozbicia partyzantów. Potem ginie sam, strącony ze skały. Fabuła, ujęta w formę krótkiej noweli, zyskuje na tem bardzo, a energicznie kreślone scenki obozowe, mnóstwo ruchu i dobrze uwydatniony, mimo przelotnego traktowania, namiętny charakter południowców, robią rzecz wysoce zajmującą. Ze „skalistych, śniegiem pokrytych załomów Puga-gory", przenosi nas autor w innej swojej noweli do gabinetu młodego pana, który ma właśnie bardzo niezwykłą wizytę: własnej żony, z którą rozłączyły go przed rokiem jakieś niewyklarowane podejrzenia. W tej chwili do mieszkania byłego męża zapędził ją... deszcz. Cała nowelka jest rozmową: zgrabną, elegancką, formalną szermierką stylu — przetykaną tylko zmienieniem przemokłych pantofelków i umoczeniem ust w szampanie. Scena nie kończy się wcale pojednaniem. „Deszcz ustał" — i rozdzieleni małżonkowie po chwilowem zetknięciu się rozeszli się na nowo...

Na głębszej strunie duchowej oparta jest nowela *Vae victis*. Autor powiada sobie, że mężczyzna, jeżeli nie chce stracić uroku w oczach kochanej kobiety, musi wobec niej utrzymać się bez przerwy na stanowisku wyższości, musi ją przytłaczać swą indywidualnością, być czemś, co się nie da schylić do jej kolan; z chwilą, gdy się to stanie, traci swój urok, robi się pospolitym i obojętnym. Scena rozgrywa się nad morzem adrjatyckiem. Jest ich dwoje: ona, młoda i ponętna kobieta, poróżniona chwilowo z mężem, który o sto mil tęskni do niej — i on, „ten trzeci", czyhający na dobrą sposobność, aby sciągnąć w swoje ramiona pożądaną zdobycz. Chodzi o wywalczenie schadzki. Kobieta opiera się jej, ponieważ z stumilowej odległości magnetyzuje ją swoim urokiem mąż, drogi, bo stracony dla niej chwilowo. Ale przychodzi od niego list pełen oddania się, tkliwości, pokory... i cały urok pryska, jak bańka mydlana. „Ten trzeci" zwyciężył. Mimo, iż wypadki są trochę *par force* naciągnięte do psychologicznego założenia, drobiazg ten czyta się z zajęciem, tem większem, że ujęty jest w ramki bardzo artystyczne, a język posiada w sobie dźwięk i kolor. Zwłaszcza pejzaż morski, otulony nocą, umie Kuncewicz malować przepysznie.

Wogóle jest Kuncewicz bardziej pejzażystą, aniżeli psychologiem. To, co jest najpiękniejszego w jego nowelach, są to krótkie, wybornie odczute impresje natury, która nie jest u niego martwym sztafażem, lecz żywym organizmem. Jego las szumi, oddycha, drży tajemniczo i „opowiada sobie o czemś niepojętem a groźnem" — jego morze w nocy, z iskrami świateł, rzucanemi na wodę od brzegu, ma w sobie zagadkowość i głębię. Szkoda, że te impresyjki są tylko przelotne, bo posiadają one pełny tytuł do doskonałości. Wszystkie zresztą nowele, traktowane jako całość, noszą na sobie piętno szkiców, robionych od ręki, dotykających mimochodem tylko tej lub owej struny duchowej, rysujących ludzi, przyrodę i wypadki szybko, kilku pociągnięciami ołówka, a następnie oprawionych przez autora w małe, zgrabne ramki. Szkice te wykazują jednakże dłoń wprawnego, niepoczątkującego malarza i dlatego z przyjemnością weźmie się do ręki ich dalszą serję.

Antoni Chołoniewski.

cjalnie otwartym zostaje. Następnie odbył się obiad, na którym wygłoszono wiele toastów. Kierownikiem szpitala mianowanym został dr. Djonizy Markiewicz.

SEJM.

(6 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 14 stycznia.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia był wymownym dowodem, że komisje nie miały dotychczas czasu uporać się z ważniejszemi sprawami. Tylko dwie komisje wystąpiły ze sprawozdaniami: budżetowa i petycyjna. Pierwsza przedłożyła sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1896, — druga przez usta p. Michalskiego wystąpiła z dziewięcioma referatami o prośbach wniesionych do sejmu celem uzyskania *veniam aetatis*, lub policzenia lat służby. Ponadto było sprawozdanie wydziału krajowego, które na innem miejscu naszego pisma umieszczamy, wybór zastępców członków rady nadzorczej banku krajowego i sześć motywowań wniosków samoistnych. Posiedzenie zaczęło się jeszcze później jak zwykle, bo dopiero o godzinie 10 m. 45. Po odczytaniu petycyj — co trwało przeszło pół godziny — odesłano sprawozdanie wydziału krajowego do komisji podatkowej. W dłuższej, fachowej przemowie, opartej na doskonałej znajomości rzeczy, motywował poseł Soleski swój wniosek, domagający się, by sejm polecił wydziałowi krajowemu, iżby nawiązał z rządem rokowania celem utworzenia w Galicji na razie co najmniej czterech szkół rzemieślniczych rządowych (z tych po jednej we Lwowie i Krakowie) i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej sprawozdanie o wyniku tych rokowań. Wniosek odesłano do komisji przemysłowej.

Również fachowo uzasadnił p. Merunowicz swój wniosek, mający na celu poparcie kowalstwa. Żąda on uchwały wzywającej rząd, ażeby przeprowadził w czasie możliwie najkrótszym rozszerzenie pracowni przy warsztacie naukowym kowalskim w Sułkowicach, i zaopatrzył ten zakład w silniejszy motor parowy. Równocześnie pragnie upoważnienia wydziału krajowego, ażeby w razie potrzeby przyszedł z pomocą odpowiednią kwotą z funduszu krajowego na pokrycie kosztów rozszerzenia zabudowań szkolnych w razie powiększenia pracowni.

Wniosek odesłano do komisji przemysłowej.

Przewodnictwo objął ks. biskup Czechowicz.

W uzasadnieniu swego wniosku w sprawie obowiązkowych spółek handlowych — podniósł p. Barwiński, że są one konieczne zwłaszcza wobec silnej organizacji przemysłu i handlu. Tylko spółki zabezpieczą rolnictwo przed wyzyskaniem kapitału, a to spółki oparte na tle narodowych odrębności, by je od sporów niepotrzebnych uchronić. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Następnie motywował p. Okuniewski dwa swoje wnioski — jeden w sprawie uznania za drogę krajową linji drogowej Kossów-Żabie z odnogą do stacji kolejowej w Worochcie i drugi o założenie seminarjum nauczycielskiego męskiego i drugiego żeńskiego w jednej z miejscowości Galicji wschodniej. Pierwszy wniosek odesłano do komisji drogowej, drugi do szkolnej.

Wniosek p. Nowakowskiego o zaprowadzenie powszechnych, bezpośrednich wyborów do sejmu, rad powiatowych i rad gminnych odrzucono *a limine* bez odsyłania do komisji, a sprawozdanie komisji budżetowej przyjęto do wiadomości.

Sprawa o *veniam aetatis* i przyznanie lat służby dotychczasowej lekarzy-dyrektorów referowana przez p. Michalskiego, wywołała niespodziewanie dłuższą dyskusję. Przeciw wnioskowi p. Michalskiego zdążającemu do przychylnego załatwienia tej sprawy wystąpił p. dr. Hoszard w imieniu wydziału krajowego. Pragnął on odroczenia tej sprawy. Przeciw temu wystąpili pp. Jordan i Rotter, którzy wykazywali, że lekarz i weterynarz narażony na największe niebezpieczeństwo, zasługuje na uwzględnienie. Za tem przemawiają zresztą praktyczne względy, które wymagają ażeby i lekarze byli w swych sprawach popierani. P. dr. Dunajewski wyrazi się z tego stanowiska, że sprawa to obciąża budżet krajowy, ja więc winna być traktowana po dokładnej rozwadze. P. Jordan zgadza się z tem zapatrywaniem, ale żąda, ażeby sprawa ta odesłana była do komisji sanitarnej. P. Michalski jako sprawozdawca zgodził się z tem, w nadziei, że samo przemówienie p. dr. Hoszarda poleca te petycje. Uchwalono odesłać petycje do komisji sanitarnej. Natomiast w myśl wniosku referenta przyznano *veniam aetatis* prowizorycznym dyrektorom, szpitali powszechnych w Żółkwi (dr. Muszkiet) i w Złoczowie (dr. Wysocki), ponieważ tu nie było kwestji wliczenia lat służby.

Uwzględniono dalej podobne podania p. Bolesława Wieleżyńskiego, prow. sekret. szkoły w Dublanach, Mieczysława Szwejkowskiego, aplikanta szpitala św. Łazarza i Józefa Urbańskiego, djetarjusza oddz. rachunkowego w wydziale krajowym. *Veniam studiorum* otrzymał p. Fr. Zacharski.

W końcu upraszał marszałek o to, ażeby przewodniczący komisyj w sprawach administracyjnych zapraszali członków wydziału krajowego na posiedzenia, co ułatwi wzajemne porozumienie.

Z kolei odczytano wniosek nagły posła Starzyńskiego o zapomogę dla gminy Derewnia. Po uznaniu wniosku za nagły, motywował go p. Starzyński tem, że rozmiary klęski są istotnie nadzwyczaj wielkie. Wniosek odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy ustnie na jednem z najbliższych posiedzeń.

Po odczytaniu dalszych wniosków i interpelacyj zamknął hr. marszałek posiedzenie o godzinie 2. Następne w poniedziałek o godzinie 10. rano.

* *
*

Secesja u demokratów sejmowych przybrała ostrzejszą formę. Doniesiśmy już, iż poseł Rayski, nie zgodząc się na wniesioną przez klub demokratyczny reformę wyborczą sejmową, wystąpił z klubu. Dziś dowiadujemy się, iż oprócz posła Rayskiego wystąpili z klubu demokratycznego także posłowie d'Abancourt, Jakliński, Wiśniewski, Jabłoński i Merunowicz, razem zatem sześciu posłów.

Konika sejmowa.

Zastępcami członków rady nadzorczej banku krajowego wybrano pp. Fedaka, Niezabitowskiego i Brunickiego.

W izbie sejmowej pojawił się dziś na posiedzeniu ks. arcybiskup Issakowicz. Po raz pierwszy też przybył były minister p. Madeyski, który — a było to dla nas po ostatnich wydarzeniach prawdziwą niespodzianką — zasiadł po prawej stronie izby.

Wnioski i interpelacje:

Odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacje.

p. Kramarczyka o wezwanie rządu, aby jadący z próżnymi wozami byli zawsze na komorach celnych dniem i nocą przepuszczani, i aby opłatę celną w Oświęcimiu zniżono na 8 ct.;

p. Żardeckiego o polecenie wydziałowi krajowemu przeprowadzenia reformy istniejących kas pożyczkowych gminnych;

p. Pilata z projektem ustawy ustanawiającej minimalną rozległość parcel gruntowych przy rolach do 25 arów, przy lesie na 1½ hektara;

p. Średniawskiego z projektem ustawy o zaprowadzeniu w Galicji pocztowych giełd pracy.

Interpelacje do p. komisarza rządowego:

p. Winniczuka w sprawie szkód w plonach w gminie Pawełcze i innych;

p. Kramarczyka, aby rząd stosował do pruskich poddanych w Austrji zamieszkałych to samo postępowanie i wydalał stąd poddanych pruskich, jak długo rząd pruski będzie to czynił z naszymi poddanymi;

p. Krempy, z powodu nadużyć popełnianych przez poborcę podatkowego Sroczyńskiego w Mielcu;

p. Warzechy, czy rząd na wzór pruski nie utworzyłby funduszu paru miljonów dla zakupna na własność majątków ziemskich wystawionych na licytację i parcelacji tychże w celu utworzenia włości rentowych;

p. Średniawskiego w sprawie rzekomych nieprawidłowości przy wyborach rady gminnej w Sidzinie;

p. Wójcika o zaniechanie ściągania podatków za rok ubiegły z powodu panującego nieurodzaju.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15. stycznia.

O godz. 5. popoł. w sali magistratu posiedzenie komisji finansowej komitetu jubileuszowego Mickiewicza.

W „Czytelni dla kobiet" o godz. 6. wieczorem odczyt ks. J. Gnatowskiego pt. „Kartka z podróży."

W „Gwieździe" wieczorek maskowy.

W kasynie miejskiem wieczór akademicki na dochód „Czytelni."

W sali szkoły im. Staszica zebranie towarzyskie nauczycieli szkół ludowych.

Na strzelnicy wieczór z tańcami na dochód tow. „Szkoły ludowej."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Miód kasztelański", komedja Kraszewskiego; wieczorem „Dalibor", opera Smetany.

Wiadomości osobiste. Poseł Stanisław Polanowski, od dni kilku chory jest na bronchitis; stan pacjenta nie budzi dotąd żadnych obaw.

Kalendarz. Sobota (15.): Maura op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 27.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistę pocztowego Władysława Kowarzyka, komisarzem pocztowym we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Stanisława Stolza z Rzeszowa do Lwowa.

Bankiet. Urzędnicy namiestnictwa lwowskiego dali onegdaj bankiet na cześć radcy dworu dra Juljusza Kleeberga, który mianowany członkiem trybunału administracyjnego w Wiedniu, przenosi się ze Lwowa. W bankiecie wziął udział namiestnik ks. Sanguszko. Pierwszy toast na cześć ustępującego wzniósł radca p. Korzeniowski. Następnie toastowali pp. Pietruski, Lewicki i Hild. P. Kleeberg w gorących słowach podziękował za uznanie.

Solidarność. Obrona przemysłu ślusarskiego znalazła oddźwięk i w innych stowarzyszeniach — i tak dowiadujemy się, że majstrowie stowarzyszenia murarzy, cieśli, kamieniarzy itd., stowarzyszenia blacharzy, stow. stolarzy, stow. kowali, oświadczyły, że się solidaryzują z duchem ślusarzy i wyrażają swoje uznanie dla towarzyszy (czeladników) ślusarskich za wystąpienie w sprawie tak ważnej, jak wymykanie się robót po za granicę. Z naszej strony możemy tym sympatycznym objawom żywotności stowarzyszeń tylko przyklasnąć i spodziewamy się, że wszystkie stowarzyszenia pójdą za przykładem tych pierwszych.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Ks. Bartłomiej Rzońca, przeznaczony jako kooperator do Krościenka, ks. Błażej Stopa przeniesiony z Krościenka do Dembowca. Prezentę na wakujące probostwo w Stanach otrzymał ks. Jan Burda, wikary w Zaczerniu.

Przymus kagańcowy zniesiony. Magistrat lwowski na onegdajszem posiedzeniu uchwalił znieść przymus kagańcowy we Lwowie, alhowiem od 3 miesięcy nie zdarzył się w mieście naszem żaden wypadek wścieklizny.

Napad. Otrzymujemy następujące pismo: „W myśl §. 19. ust. pras. upraszam uprzejmie szanowną redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika Polskiego* następującego sprostowania: W kronice nr. 7 *Dziennika Polskiego* z 7. b. m. podano wiadomość o rzekomym nocnym napadzie kilku artylerzystów na pewne towarzystwo, powracające placem Krakowskim, przyczem jeden z artylerzystów zranił pomocnika handlowego p. T. pałaszem w głowę. Opis zajścia zakończono uwagą: „Zapytujemy straż publicznego bezpieczeństwa, gdzie był wówczas policjant i czy był w ogóle, gdyż na wezwanie pomocy nie zjawił się". Ostatni ten zarzut jest bezpodstawny, nie było także żadnego napadu, a rzecz wedle zeznań samego poszkodowanego T. miała się jak następuje: T. w towarzystwie sześciu znajomych, spotkał w pobliżu rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej w tym samym kierunku idących dwóch artylerzystów i cywilnego. Oba towarzystwa przybyły na plac Krakowski. Tu artylerzyści zaproponowali, by wspólnie udać się do restauracji „pod capkiem", a gdy otrzymali odmowną odpowiedź, rozstały i rozeszły się oba towarzystwa a na miejscu pozostał jeszcze sam T., żegnając się z drugim artylerzystą przez podanie ręki. Żołnierz ponowił swą propozycję, a spotkawszy się powtórnie z odmową, uderzył T. w twarz, następnie dobywszy tasaka, ciął go w głowę. Na wołanie zranionego: „Chłopcy gwałtu", powrócili natychmiast jego towarzysze, przytrzymali oddalającego się artylerzystę, ubezwładnili go i poprowadzili ku ul. Krakowskiej. Zanim doszli do tej ulicy, nadbiegł kapral policyjny Brocki, a po chwili wskutek krzyku trzej inni stójkowi, Brocki zaś poinformowany o szczegółach zajścia, odstawił artylerzystę na odwach. Lwów, dnia 10. stycznia 1898. Radca dworu i dyrektor policji. *Krzaczkowski.*

Poseł Józef Znamirowski zjawi się osobiście przed swymi wyborcami, a to: w Nowym Sączu dnia 21. stycznia w sali rady powiatowej, w Gorlicach 25. styczniach w sali „Sokoła", a w Nowym Targu dnia 28. stycznia w sali kasynowej, wszędzie o godz. 2 po południu, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej. — Poseł Znamirowski uprasza, ażeby na te zebrania wyborcy jak najliczniej się zebrali w interesie własnym i dobra powiatu.

Konferencja subkomitetu dla reformy statutu tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie odbyła się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego. W konferencji wzięli udział: dyrektor-referent tow. ubezpieczeń dr. Gustaw Romer, oraz pp. dyr. Marynowski, Trzecieski i adw. Fr. Paszkowski. Każdemu z członków subkomitetu przydzielono do bliższego rozpatrzenia bardzo znaczny materjał sprawozdawczy. Dyskusja na onegdajszej konferencji obracała się w dwóch zasadniczych kierunkach, mianowicie: co do zmian zarządu tow. oraz obniżenia cenzusu wyborczego, celem zrównoważenia sprawiedliwego prawa głosowania na delegatów dla ubezpieczonych w miastach i po wsiach. W czasie obecnej sesji sejmowej odbędzie subkomitet jeszcze kilka posiedzeń we Lwowie, poczem akcja przeniesioną zostanie do Krakowa.

Na utrzymanie zabytków sztuki w Galicji wstawił rząd w budżecie ministerstwa oświaty na r. 1898 następujące pozycje: Na restaurację katedry na Wawelu 20.000 zł. Na restaurację kościoła klasztornego w Leżajsku druga rata 5000 zł. Na restaurację kościoła parafialnego w Bieczu 3000 zł. Na restaurację krużganków klasztoru Dominikańskiego w Krakowie 1000 zł. Razem przeto 29.000 zł. Oprócz tego na cele instytutu komisji centralnej konserwatorskiej wstawiono w budżet 25.270 zł.

Ze sfer sądowych. Inspektorem sądowym dla Galicji wschodniej mianowany został radca sądu wyższego we Lwowie p. Henryk de la Renotiere Kriegsfeld.

Śledztwo wytoczone z inicjatywy prezydjum izby poselskiej rady państwa przeciwko wszystkim tym posłom, którzy (Wolf, Schoenerer, Pfersche, Resel, Berner itd.) brali wybitny udział w akcji zerwania ostatnich posiedzeń parlamentarnych, zostało zamknięte. Od postępowania sądowego odstąpiono. Dlaczego?

Balowa demonstracja. Z Pragi donoszą: Jak w roku ubiegłym zaproszono i teraz komenderującego jenerała hrabiego Gruennego na wszystkie bale czeskie. Zaproszenia te wystosowano jeszcze przed rozruchami w Pradze. Następnie komitety pięciu balów (czytelnia akademików czeskich, stowarzyszenie techników, towarzystwo kupców „Mercur", czescy prawnicy i „Narodna Beseda") postanowiły zaproszenia te listownie odwołać i równocześnie odesłać nadesłane datki. Tak się też i stało. Onegdaj odbył się bal techników, na którym nie zjawiła się żadna z urzędowych osobistości, bo i dla tych zaproszenia odwołano. Także nie przybył rektor techniki, który złożył również protektorat nad balem. Oficera też żadnego nie było. Jak donoszą, rektorowie czeskich szkół wyższych zostali o tem postanowieniu studenckiego komitetu balowego powiadomieni.

Dzieciak morderca. Z Wiednia donoszą: Dnia 30. paźdz. r. z. wyszło pięciu chłopców ze szkoły rzemieślniczej. Swoim zwyczajem, zaczęli na ulicy dokazywać i bić się ze swoimi rówieśnikami. Napadli dwóch innych dzieciaków i jednego z nich lekko poturbowali. Ten gwizdnął i w jednej chwili zjawiło się kilkunastu jego przyjaciół, uzbrojonych w kije i kamienie. Zaczyła się bójka na serjo, a niejakiego czternastoletniego Mülnera uderzono laską. Rozwścieczony dobył noża i zranił ciężko niejakiego Holzmucka. Ten umarł w dwa dni. Mülnera zaresztowano i onegdaj sądzono jego sprawę. Mimo tłómaczenia się, że chciał przeciwnika uderzyć nożem zamkniętym, przysięgli uznali go winnym, a trybunał skazał go na ośmnaście miesięcy więzienia. Oskarżony rozpłakał się, ale to już nie pomogło i krewki chłopiec przesiedzi półtora roku w kryminale.

Pojedynek. W Budapeszcie odbył się pojedynek na białą broń między literatami Józefem Premem, a Wiktorem Rakosym, w którym ostatni lekką odniósł ranę. Pojedynek wywołał Rakosy, który na uroczystem posiedzeniu towarzystwa im. Petoefiego dowcipną wypowiedział aluzję pod adresem Prema.

Przeciw Madziarom. Komitet wykonawczy kongresu narodowości niemadziarskich zredagował memorjał z prośbą do tronu, aby monarcha zaopiekował się srodze uciskanymi na Węgrzech niemadziarskimi narodami. W memorjale tym podniesono z naciskiem niebywały w żadnem państwie konstytucyjnem Europy fakt, iż na Węgrzech 10 miljonów niemadziarskich narodów nie posiada w radzie państwa ani jednego reprezentanta.

Dżuma. W ostatnich 48 godzinach zapadło w Bombaju znowu na dżumę 154 osób, a zmarło z dotychczas chorych 167.

Zwiastuny wiosny. Z Prus Zach. i z Pomorza donoszą, że drzewa owocowe, zwłaszcza wiśnie, pokrywają się kwieciem, ukazują się również fjołki i dzwonki, a z ptaków dostrzeżono szpaki.

Katastrofy. Z Budapesztu donoszą: Koło Miskolcz zderzyły się dwa pociągi towarowe. Trzech palaczy zabitych zostało na miejscu; trzy lokomotywy i 22 wagonów zdruzgotane.

Z Nowego Jorku donoszą: Trąba powietrzna wyrządziła wielkie szkody w Fort Smith, Little Rock i Alma. W Fort Smith część miasta leży w gruzach, podobnie w innych miastach.

Równocześnie wybuchłe pożary wyrządziły znaczne straty. Bardzo wiele ludzi utraciło życie; w Fort Smith odszukano dotąd 18 trupów.

Gustaw Fiszer. Przed kilku dniami, jak sobie czytelnicy nasi przypomną, powtórzyliśmy za *Kurjerem Lwowskim* notatkę o postępowaniu dyrekcji tutejszego teatru wobec znakomitego artysty p. Gustawa Fiszera. W odpowiedzi na ową notatkę pospieszyła dyrekcja teatru z pełnem lichych frazesów sprostowaniem, na które znowu p. Fiszer odpowiada w *Kurjerze Lwowskim* następującem pismem: „Łaskawy redaktorze! Serdecznie panu dziękuję za głos, który pan zabrałeś w mojej sprawie. Fakta przytoczone przez pana zgodne są z istotną prawdą — moje zapatrywania na cele sztuki i teatru nie mogły się w istocie pomieścić w teatrzyku dzisiejszym, musiałem tedy ustąpić i czekać jaśniejszej przyszłości. Prawdą jest, co pisze p. dr. Bandrowski, iż grałem w kwietniu 1896 moje stare role w sztukach poważniejszych; lecz w pierwszych miesiącach swej gospodarki nie zdołali pp. dyrektorowie poważniejszego repertuaru usunąć. Robiono mi także później propozycje wstąpienia na scenę z ofertą połowy mojej dotychczasowej gaży(!) Raz jeszcze serdeczne dzięki; notatka pańska wzruszyła mnie do łez. Kończę — gdyż *adynemia cordis*, która bieleje na mojej czarnej tablicy szpitalnej na dłuższą korespondencję nie pozwala. Dziękuję panu raz jeszcze serdecznie i przytomnie — gdyż przy temperaturze 36·3, jak konstatują moi zacni lekarze. Z poważaniem *Gustaw Fiszer*.

Dr. S. pisze do nas: „Szanowna redakcjo! W środę rano, przechodząc ulicą Kochanowskiego, przeczytałem na afiszu, iż tego dnia na ogólne żądane odegraną będzie w teatrze jeszcze raz „Małka Szwarcenkopf". Już oddawna pragnąłem przekonać się, w jaki właściwie sposób dyrekcja teatru dowiaduje się, iż ogół żąda, aby grano taką a nie inną sztukę, postanowiłem więc tym razem rozstrzygnąć intrygującą mnie kwestję. W tym celu puściłem się po mieście na kilkugodzinny spacer z zamiarem zatrzymywania każdego z moich znajomych — mam ich we Lwowie bardzo wielu — i zapytania go, czy sobie przypadkiem nieżyczył, aby dziś grano „Małkę Szwarcenkopf". I co panowie powiecie — nie spotkałem w ciągu dwóch godzin ani jednego człowieka, któremuby cośkolwiek zależało na powtórzeniu sztuki pani Zapolskiej. Tą drogą przekonałem się, że owo „ogólne żądanie" było prostym humbugiem, a jak mi dziś opowiadano, we wtorek grali artyści istotnie przed pustemi krzesłami. Z poważaniem *Dr. S.*"

Bal polski w Wiedniu, którego oficjalny tytuł brzmi „wieczór mazurowy", odbędzie się tego roku w dniu 7. lutego. Przez szereg lat bale te, których było zawsze trzy, były jedynem nijsem, gdzie podczas karnawału gromadziła się śmietanka wiedeńskiej Polonji, a także wiele wybitnych rodzin niemieckich. Tego roku komitet w przypuszczeniu, że Niemcy odmówią współudziału, zdecydował się urządzić tylko jeden wieczór, z którego czysty dochód przeznaczony jest na rzecz tamtejszej „Bibljoteki polskiej". Na czele komitetu stoi, jak corocznie p. Sławikowski. Bal odbędzie się w sali hotelu „Central-Sacher".

Iwan Daniłowicz Deljanow, zmarły rosyjski minister oświaty, był typem szowinistycznego starorosyjskiego męża stanu i jednym z głównych filarów reakcyjnej Rosji. On w popach, ortodoksji i wygodnem „jak buło" upatrywał jedynie racjonalny i zdrowy system polityczny. Pomiędzy ludźmi którzy po zamordowaniu Aleksadra II stanęli na świeczniku, był najbardziej wstecznym w starorosyjskim konserwatyzmie zacieśnionym. — Deljanow zajmował bardzo wysokie stanowiska. Był od 1857 do 1861 r. kuratorem naukowego okręgu petersburskiego, potem członkiem najwyższej komisji dla prasy i dyrektorem departamentu w ministerstwie oświaty. Na tych posterunkach gasił wszelkiego ducha i tłumił z prawdziwie rosyjskim uporem każdy swobodniejszy oddech. Oczywiście Aleksander III. zwrócił uwagę na takiego człowieka, jako podatny materjał do popierania systemu jego tyrańskich rządów. Kiedy Deljanowa mianowano dnia 16. marca 1882 ministrem oświaty, napisał *Moskowskij Telegraf* artykuł, w którym był następujący ustęp: „Nie wnoście tego trupa do świątyni nauki. Jego odór zatruje powietrze". Deljanow stworzył słynne statuty uniwersyteckie, które wywołały pamiętne burze, russyfikował szkoły w bałtyckich prowincjach a i Królestwu Polskiemu dał się we znaki. Śmierć uwolniła Rosję od tego *diejatela*, który stał jak widmo na poprzek jej postępu.

Nowożytnie. Pacjent: O której godzinie bywa przyjęcie?

Służący: Pan doktór przyjmuje od 9 do 10, pani doktór — od 10 do 11, młodszy pan doktór — od 11 do 12, a panienka doktór — od 12 do 1.

* **Program wieczoru** kwartetowego Towarzystwa muzycznego, mającego się odbyć dziś w sali Towarzystwa jest następujący: 1. Trio Beethovena pp. Melcer, Wolfsthal i Sladek. 2. Pieśni Galla i Żeleńskiego p. Marja Pawlików-Nowakowska. 3. Kwartet Swendsena pp. Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Wieczór z tańcami** na dochód oddziału lwowskiego Tow. „Rodzina" odbędzie się d. 5. lutego w salach Tow. strzeleckiego. Komitet dokłada wszelkich starań, by wieczorek wypadł pięknie i przysporzył tem samem tak humanitarnemu towarzystwu dochód.

* **Odczyt** ks. Gnatowskiego na temat „Kartka z podróży" w sobotę 15. bm. o godz. 6. wieczorem. Wstęp dla członków i osób przez nich wprowadzonych wolny.

* **Prebendarjusze** tutejszego mieszczańskiego azylu św. Łazarza proszą nas o wyrażenie publiczne gorącego podziękowania dla p. Karola Przybylskiego, obywatela miasta i masarza, który w miniony wtorek, jako w dzień zaślubin swej córki, zgotował im pożądaną niespodziankę w formie sutego obiadu.

* **Odczyt popularny,** urządzony staraniem lwowskiego Tow. oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. w szkole św. Anny o godz. 5. popołudniu. Mówić będzie prof. dr. Limbach: „O grotach podziemnych Krainy i Ojcowa."

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na weteranów z roku 1863 złożyło kasynowe towarzystwo w Bóbrce zamiast życzeń noworocznych 4 zł. 55 ct.

Zmarli:

Nagłą śmiercią zmarł dnia 5. b. m. w Bodle pow. Chrzanów Konstanty Pierożek, nauczyciel młodszy, przeżywszy lat 41. Pierożka zaskoczyła śmierć w obcym domu o godzinie pół do 5 popołudniu. Śmierć skonstatował dr. Bednarski, lekarz gminny.

W Warszawie zmarł w tych dniach w 58 roku życia artysta-malarz Stanisław Wroński.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach Józefa Ignacego Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor", opera historyczna w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera w 5 aktach Karola Gounoda; w poniedziałek „Gdzie szczęście?", komedja w 4 aktach przez Anonima; we wtorek „Dalibor".

W nauce: „Livia Quintilla", opera Zygm. Ooskowskiego; „Trębacz z Säckingen", opera Wiktoryna Nesslera; oraz „Na miejskim bruku", sztuka konkursowa Edw. Grabowskiego; „Syn Kalifa" Fuldy i „Dzwon zatopiony" Hauptmana.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ciągnienie.** Dziś odbędzie się ciągnienie 4 proc. losów węgierskiego banku hipotecznego i losów ks. Salm.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Saloniki donoszą: W okolicach Berany i Kolaszinu Czarnogórcy dokonali kilkakrotnie napadów na terytorjum tureckie, przyczem zaszły krwawe potyczki. Z tutejszej załogi z Dżakowy przesunięto znaczniejszej oddziały wojsk ku granicy bułgarskiej.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, iż utworzył się tam nowy gabinet. Prezydentem jest wargrabia Ito.

Z Konstantynopola donoszą: Ormjański komitet rewolucyjny ogłosić ma niebawem w Londynie „czarną księgę", zawierającą spis wszystkich Ormjan, zostających w służbie tureckiej i tajnych ajentów.

W tych dniach odbyła się na rozkaz sułtana rada ministrów nad adresem, podanym przez patrjarchę ormjańsko-dyzunickiego. Ormaniana, aby orzec, które z życzeń patrjarchatu zawartych w tym adresie, możliwe są do spełnienia.

W kołach ormjańskich spodziewają się, że sułtan przez osobne *irade* przynajmniej niektóre z tych życzeń uwzględni.

Pol. Corresp. donosi z Belgradu: „Wbrew fałszywym pogłoskom, rozsiewanym przez eden z dzienników niemieckich *(Koeln. Zeitung — przyp. redakcji)*, o stanie zdrowia króla Aleksandra — jest ono wyborne. Król zajmuje się bardzo gorliwie sprawami państwa, brał żywy udział w co dopiero zakończonych obradach nad reorganizacją armji i poświęca baczną uwagę wszelkim sprawom publicznym. Cieszy on się wyśmienitem zdrowiem i wygląda doskonale. Wieści, rozpuszczane przez ów dziennik, wywołały w stolicy Serbji zdumienie i oburzenie.

Sytuacja.

N. W. Tagblatt omawiając w artykule wstępnym onegdajszy toast p. Jaworskiego, konstatuje z naciskiem jego wezwanie do umiarkowania; dziwi się jednak, że takowe nastąpiło tak późno. Zarzuca p. Jaworskiemu, że on to zorganizował większość przeciw Niemcom, o których kulturze za przykładem hr. Badeniego z takiem wyraża się uznaniem. *N. W. Tagblatt* uważa mowę p. Jaworskiego za zwrot, spowodowany może tem, że Polacy nastraszyli się panslawistycznego kierunku, który sami wywołali. Z tego to powodu wystąpił więc p. Jaworski ze spóźnionem niestety wezwaniem do umiarkowania. Podobne twierdzenie ze strony *N. W. Tagblattu* wydaje się tem dziwniejszem, o ile że właśnie stronnictwo, które ten dziennik reprezentuje, najlepiej z własnego doświadczenia wiedzieć o tem powinno, że prezes koła polskiego nigdy i wobec żadnego stronnictwa nie wyszedł poza ramy owej umiarkowanej, wyrozumiałej i dobro państwa z dobrem kraju łączącej polityki, którą zalecał w swej mowie bankietowej. Nie p. Jaworski dokonał więc zwrotu w kierunku umiarkowania, którego nigdy nie porzucił, ale umiarkowane ongi stronnictwo niemiecko-liberalne raptownie zwróciło się w stronę narodowego radykalizmu i oddając się pod komendę fanatyków i wartogłowów, straciło prawie możność współdziałania ze stronnictwami umiarkowanemi.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Berno 14. stycznia. *Lidove Noviny* donoszą w depeszy z Wiednia, że narady br. Gautscha z posłami morawskimi w sprawie uregulowania stosunków językowych na Morawach rozpoczną się już w sobotę przed południem w Wiednin.

Prezydent ministrów ma zamiar zaproponować posłom morawskim sposób postępowania, odmienny od takiegoż sposobu w Czechach.

Według tego wszystkie miasta z własnym statutem mają być uznane jako dwujęzykowe, podczas gdy w innych okręgach dwujęzyczność tylko w tym wypadku obowiązywać będzie, jeżeli przynajmniej 10 procent ludności należeć będzie do innej narodowości.

Niemcy stanowczo sprzeciwiają się temu wnioskowi, wskazując na to, że w takim razie miasta jak Znaim, Igława straciłyby swój niemiecki charakter, i obstają przy tem, aby zniesione zostały rozporządzenia językowe.

Stanowisko Czechów wobec tego dotychczas nie jest znane.

Z sejmów.

Praga 12. stycznia.

(*S.*) Bez przesady — Wolf jest chwilowo dyktatorem Niemców w Czechach. Jego woli albo raczej rozkazowi nie umie się sprzeciwić żaden poseł niemiecki z obawy przed swoimi wyborcami, nad którymi właśnie panuje ten kuternoga, rozfanatyzowawszy ich swoją agitacją. Tej okoliczności zatem przypisać należy głównie nagłą zmianę powietrza w kołach posłów niemieckich. Onegdaj jeszcze świeciło tam jasno słońce pojednania a od wczoraj, gdy Wolf stanął okoniem, sposępniał widnokrąg, i dziś już dmie wicher i grube chmury ołowiane zaciemniają światło dzienne. Burza wisi w powietrzu i prawdopodobnie wybuchnie jutro w sali sejmowej z większą lub mniejszą grozą i gwałtownością, co zależeć będzie właśnie od tego, jak Wolf będzie usposobionym.

Wczoraj zrana spotkałem się w kawiarni z jednym znajomym mi posłem niemieckim.

— A pan co tu robi? — powitał mnie. — Ha, zapewne chcesz pan być korespondentem wojennym. Ale kto wie, czy do wojny przyjdzie. Ja nawet bardzo o tem wątpię. Powiem panu otwarcie — a nie jest to tylko moje zapatrywanie, ale też i wielu z moich kolegów, że pokój byłby nam bardzo upragniony. Wojna, jaką prowadzimy, jest bardzo kosztowną, a cały ciężar spada na naszych wyborców.

Potem dodał:

— Gdybym wiedział, że pan nie podasz tego do gazet, powiedziałbym panu coś bardzo ważnego. Ale daj mi pan wprzód słowo, iż to co powiem zatrzymasz przy sobie przynajmniej przez dzień dzisiejszy. Oto my poprzemy wniosek hr. Bouquoy i będziemy się starali wszelkimi sposobami, żeby pomiędzy nami a Czechami przyszło do porozumienia. Dotrzymałem słowa i bardzo się dobrze stało, bo byłbym podał sensacyjną wiadomość, będącą tylko *pium desiderium* tego posła lub też może pewnej grupy, która wobec Wolfa zmiękła jak wosk i na jego widok zapomniała o zamiarach swoich pojednawczych.

Gdym dziś spotkał tego samego posła, był bardzo zażenowany i tłumaczył się jak mógł:

— Nasze umiarkowane zapatrywania — mówił — nie znalazły na wczorajszej wspólnej konferencji większości, owszem postanowiono przejść do najostrzejszej opozycji wobec Czechów i namiestnika. Jak dobrze się stało, żem pana wczoraj słowem honoru zobowiązał. Byłbyś pan podał mylną wiadomość. W takich wielce zmiennych czasach, jak obecne, staje się to, co jeszcze przed chwilą było białe za chwilę czarnem.

Naturalnie, iż nie mówił, że tak chciał Wolf. Ja jednak sam zacząłem o nim, mówiąc:

— Słyszałem z dobrego źródła, iż Wolf jest strasznie opozycyjnie usposobionym, że chce rozszerzyć obstrukcję także i na sejm czeski, a mówią także — dodałem znacząco — iż posiada on bardzo wielki wpływ na wszystkich posłów niemieckich.

— Rzeczywiście, Wolf żąda najostrzejszych środków opozycyjnych, ale rzecz z jego, jak pan powiadasz, wielkim wpływem ma się trochę inaczej. Wpływ ten nie on ma, ale opinja publiczna naszych wyborców, która się, coprawda, przechyla na jego stronę.

— To prawie wyjdzie na jedno — odparłem.

— Tak, jak kto rzecz bierze. Zresztą, co do ogólnego stanowiska, jakie w sejmie zajmiemy, dotychczas nie powzięliśmy żadnej uchwały. Wczoraj obradowaliśmy na wspólnej konferencji w niemieckiem kasynie tylko o porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia, a co do tego stanowisko nasze jest jasno określone wnioskiem Schlesingera.

Teraz wiedziałem już wszystko. Na wczorajszej wspólnej konferencji uchwalono uzasadniać wniosek Schlesingera w jak najostrzejszym tonie z wycieczkami przeciwko Czechom i rządowi. Na tem też polega wiadomość pism niemieckich, że posłowie niemieccy zgodzili się wczoraj jednomyślnie „na jak najostrzejszą opozycję — *ad hoc*“, ponieważ jak się dowiaduję z drugiej strony kompetentnej, nad ogólnem stanowiskiem, jakie posłowie niemieccy zajmą w sejmie, względnie nad pytaniem: obstrukcja, jak chce Wolf — albo abstynencja — dotychczas nie powzięli oni żadnej rozstrzygającej uchwały. Posłowie czescy sądzą, iż przyjdzie do abstynencji, bo przeciw obstrukcji przemawia kilka ważnych względów.

Fremdenblatt pochwala pojednawczy ton mowy Lobkowitza, gani natomiast wystąpienie Herolda, jako rozbrzmiewające dysonansem wojennym. Wczorajsze posiedzenie utrudniło porozumienie. Jest jednak nadzieja, że przerwa, która potrwa do poniedziałku, wpłynie uspokajająco na umysły i zmniejszy namiętności. Zaiste szkodaby to była wielka, gdyby dzieło ugody miało się rozbić o czysto formalne kwestje.

N. fr. Presse omawiając onegdajsze posiedzenie sejmu czeskiego, oświadcza, że wniosek Bouquoy'a nie będzie posłannikiem pokoju. Niemcy słusznie niedowierzają pośredniczącej roli szlachty feudalnej ze względu na jej postępowanie w czasie układania punktacyj ugodowych. Niedowierzanie to zestopniowało się, odkąd szlachta sprzymierzyła się z Młodoczechami i w parlamencie utworzyła jedną z podpór większości. Następnie napada *N. fr. Presse* bardzo namiętnie na namiestnika br. Coudenhove i domaga się jego dymisji. Badeni ustąpił wprawdzie — ale do dziś dnia pokutuje jeszcze system jego rządów. Nie dziw, że Niemcy bronią się, opierają i podejrzywają, — bo przecież istnieje do tej chwili większość, sklecona przez Badeniego. Większość, którą Jaworski posądza o chciwość władzy — nie może inaczej postępować, nie chce po prostu być ignorowaną i zdeptaną.

Jedynie cofnięcie rozporządzeń językowych może stanowić warunek porozumienia się i zażegnania strasznego przesilenia. Naturalnie mile mogą brzmieć apele do patrjotyzmu, tylko należy nasamprzód uprzytomnić sobie słowa Alfonsa Karra, który w dyskusji nad zniesieniem kary śmierci rzekł: niech panowie morderzy pierwsi początek uczynią.

Przeważnie stwierdzają wiedeńskie dzienniki, że znikła już nadzieja porozumienia.

Ostd. Rund. i *Deut. Ztg.* oświadczają, że Niemcy, powinni się natychmiast wynieść z sejmu.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że Niemcy urządzą *exodus*, jeżeli namiestnik nie złoży zadowalniających oświadczeń co do cofnięcia rozporządzeń językowych.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. stycznia. Wczorajsze sprawozdanie z sejmu czeskiego, o ile je już w Wiedniu mamy, nie wróży projektowanej ugodzie nic dobrego. Jako świadkowie bohaterskich czynów obstrukcjonistów w parlamencie, mamy już nerwy jak postronki i burza w sejmie czeskim wydaje nam się istnym flirtem w porównaniu z tem, na cośmy tu patrzyli. Ale sytuacja jest dziś wskutek poprzednich wypadków tak naprężona, że i ten „flirt“ wystarczyć może do zniweczenia dzieła z takim trudem przez rząd popartego.

Nie idzie tu zresztą wcale o to, czy pan Brzeznowsky nazwie pana Wolfa szpiegiem pruskim, lub Wolf Brzeznowskiego kulisem, bo podobne komplementy na jednym i drugim z równą przyschną łatwością, ale o to, że Niemcy w ogóle zajęli w sejmie stanowisko, które szanse jakiejkolwiek ugody do *minimum* zredukować musi. Oto jak przedstawia się sytuacja:

Do sejmu czeskiego wpłynęły dwa ważne wnioski odnoszące się do kwestji językowej. Z niemieckiej strony wniósł Schlesinger cofnięcie rozporządzeń językowych, zaś ze strony szlachty historycznej postawił hr. Bucquoy w porozumieniu z Młodoczechami, wniosek o wysadzenie komisji, którąby wypracowała projekt regulowania kwestji językowej.

Niemcy z góry oświadczyli, że sprzeciwiają się odesłaniu wniosku hr. Bucquoya do komisji z powodu, że nie uznają kompetencji sejmu w kwestji językowej, podczas kiedy sami przez wniosek Schlesingera w takiejże kwestji do sejmu apelują.

Nie ulega wątpliwości, że Młodoczesi i szlachta historyczna głosować będą i głosować muszą przeciw odesłaniu do komisji wniosku Schlesingera, który żąda wręcz zniesienia rozporządzeń językowych, nic w zamian nie proponując. Gdyby więc Niemcy poczekali byli aż do odrzucenia wniosku Schlesingera przez większość, a następnie chociażby sejm opuścili, mieliby za sobą przynajmniej pozory, kiedy tymczasem spełniając groźbę i opuszczając sejm wskutek odesłania do komisji wniosku hr. Bucquoya, odegraliby w oczach całej Austrji rolę strony prowokującej, a tem samem osłabiliby swoje stanowisko.

A jednak na to się zanosi, a to tylko z powodu, że opozycja niemiecka nie ma dziś żadnego politycznie dojrzałego kierownictwa, a kieruje się jedynie instynktowną obawą przed wyborcami, którym znów imponuje zuchwalstwo Wolfa i jego towarzyszów.

Tak tylko wytłomaczyć sobie można nie zrozumiały inaczej objaw, że stronnictwo niemiecko-postępowe liczące jakkolwiekbądź w swojem gronie mężów politycznie dojrzałych i patrjotycznych, popełnia jeden błąd po drugim i przeszkadza każdej robocie, skierowanej na wyprowadzenie państwa z obecnego chaosu.

Przewódzcy stronnictwa postępowego idąc na oślep w tym kierunku, pracują nieświadomie tylko na korzyść Wolfa, którego zamiary jasne są dla każdego, kto trzeźwo patrzy na jego robotę.

Wolf nie jest do tego stopnia fanatykiem, by cele jego gubiły się w dalekiej i mglistej wielkoniemieckiej przyszłości. Jest on przedewszystkiem człowiekiem ambitnym, a zaspokojenia ambicji szuka w zdobyciu stanowiska przewódzcy wielkiego stronnictwa. Dzięki obstrukcji zdobył on już tak wielki wpływ w niemieckich okręgach wyborczych, że liczba mandatów, które posiada jego stronnictwo, nie stoi w żadnym stosunku do liczby jego zwolenników pomiędzy wyborcami... Wolf wie więc bardzo dobrze, że nowe wybory wprowadziłyby do izby znaczną liczbę jego podkomendnych i dlatego też cała taktyka jego skierowana jest na to, by zmusić rząd do rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów.

Jest to jasnem dla każdego, tylko nie dla tych, czyich kosztem zdobyte by były mandaty zwolenników Wolfa, tj. dla posłów niemiecko-postępowych.

Żeby zapewnić sobie mandaty poselskie na lat pięć, stronnictwo posła Funkego brnie w sytuację, która grozi natychmiastową tych mandatów utratą.

Niemieckie przysłowie mówi: „*Wem nicht zu rathen, dem ist auch nicht zu helfen!*“

Praga 14. stycznia. *(S).* Odroczenie sesji sejmowej do poniedziałku nastąpiło na życzenie namiestnika, który chce zasięgnąć wobec rozbicia się akcji ugodowej nowych instrukcyj od br. Gautscha, czy złożenie zamierzonego oświadczenia rządu w sprawie językowej jeszcze teraz ma nastąpić i co ma czynić, gdyby Niemcy w istocie opuścili sejm, co uważanem jest za rzecz pewną.

Wiedeń 14. stycznia. Hr. Palffy prezes klubu wielkiej własności w izbie posłów do rady państwa, został telegraficznie przez swoje stronnictwo wezwany do Pragi.

Praga 14. stycznia. Do drugiego punktu porządku dziennego (wniosek hr. Bucquoy'a) zabrał głos w miejsce wnioskodawcy, który zasłabł, ks. Ferdynand Lobkowitz. Mówca zaczyna mówić po czesku, przyczem lewica przerywa mu ustawicznie okrzykami: „Niech mówi po niemiecku!“, a Czesi w odpowiedzi na to krzyczą: „Niech mówi dalej po czesku!“

Książę Lobkowitz wśród ogromnego hałasu wywodzi dalej po niemiecku, że wniosek właściwie nie wymaga żadnego uzasadnienia, ponieważ kwestja językowa jest dziś najwięcej palącą ze wszystkich.

Gdy książę Lobkowitz zaczął mówić o pojednawczej działalności większej posiadłości, zaczęto mu ponownie przerywać okrzykami.

W rezultacie mówca zakończył wśród ogromnego hałasu wnioskiem, aby komisja językowa, mająca być wybraną, wzięła pod rozwagę wszystkie kwestje, odnoszące się do tego przedmiotu i wystosował apel do wszystkich posłów, aby przecież dążyli do porozumienia i ugody.

Niemiecko-ludowy poseł Schücker uzasadniał konieczność rozgraniczenia powiatów i oświadczył, że Niemcy od swego zdecydowanego zachowania się i postępowania nie odstąpią, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

W dalszym ciągu swego przemówienia napadł na rząd, który się kryje poza wniosek wielkiej własności.

Podczas mowy Schückiera powstała gwałtowna scena między posłami Brzeznowskym a Wolfem, wskutek czego Schücker musiał swą mowę przerwać.

Marszałek zbadał całą kwestję. Poseł Brzeznowsky oświadczył, iż stał w grupie posłów, w której znajdował się także poseł Katzwendel. Ten ostatni rzekł do niego: „Pożałujecie kiedyś, że nas chcecie ekonomicznie zagłodzić. Jesteśmy przecież silniejsi od was“, — na co Brzeznowsky odpowiedział: „Tak, z pruskimi szpiegami“. Nazwa ta nie tyczy się posłów, gdyż gdyby ich miał na myśli, to nie siedziałby razem z nimi na jednej ławie.

Marszałek uważa wobec tego oświadczenia sprawę za załatwioną.

Pos. Schücker wywodzi w dalszym ciągu swej mowy, iż Niemcy są przeciwni wnioskowi hr. Bucquoy'a, ponieważ porozumienie się jest w tej komisji niemożliwe i ponieważ Niemcy nie uznają kompetencji sejmu w tej kwestji. Należy przedłożyć ustawę państwową w kwestji językowej.

Niemcy do tej komisji nie wejdą, wejdą oni tylko do tej, której żądają celem zniesienia rozporządzeń językowych.

Poseł Engel oświadcza, iż Młodoczesi będą głosowali za wnioskiem hr. Bucqnoy'a i wstąpią do komisji, która się zajmie sprawiedliwem rozwiązaniem kwestji językowej.

Pos. Prade napada na namiestnika Coudenhove i powiada: „Mimo wszystkich denuncjacyj będziemy zawsze z dumą śpiewali *Wacht am Rhein*. Pierwszym postulatem Niemców jest podział Czech na dwie części.

Poseł Herold w odpowiedzi na uwagę, iż hr. Badeni nie miał prawa wydawania rozporządzeń językowych bez porozumienia się z Niemcami, mówi: Jakże mogą wobec tego żądać Niemcy, aby br. Gautsch zniósł rozporządzenia językowe bez porozumienia się z Czechami?

W dalszym ciągu swego przemówienia zwraca się mówca przeciwko żądaniu Niemców, aby br. Gautsch zniósł rozporządzenia językowe i sądzi, że gdyby posłowie wstąpili do komisji, proponowanej przez hr. Bucquoy'a, z dobrą wolą, to jednak mogłoby dojść do porozumienia.

Następnie bronił pos. Herold reprezentację miejską w Pradze w sprawie ostatnich rozruchów i oznaczył jako intelektualnego sprawcę tych zajść upadek parlamentaryzmu. Ulicy wiedeńskiej udało się strącić ministerstwo, to też nikt nie może mieć teraz szacunku dla władzy.

Rozprawy na tem przerwano i odroczono je do poniedziałku.

Praga 14 stycznia. W odpowiedzi na interpelację posła Werunskyego, scharakteryzował namiestnik rozruchy praskie i rzekł, że bezwzględne użycie broni, aczkolwiek używano jej tylko w ograniczonym stopniu, miało dla ludności nadzwyczaj smutne następstwa.

Namiestnik zapewnia, że na przyszłość wszystkie siły będą wytężone w tym kierunku, aby utrzymać spokój i zapewnić bezpieczeństwo mienia i życia. Rząd nie może uznać obowiązku odszkodowania, jednakowoż niektórym drobniejszym poszkodowanym udzieli pożyczek.

W końcu ubolewa namiestnik nad ofiarami rozruchów i spodziewa się, że spokój już nie będzie zakłócony.

Rektor Ulbrich interpelował w sprawie onegdajszego napadu na studenta niemieckiego.

Berno 14 stycznia. Klub czeski w sejmie morawskim uchwalił zaprotestować przeciwko przedłożeniu do sankcji uchwały sejmu dolnoaustrjackiego w sprawie używania w szkołach wyłącznie języka niemieckiego.

Poseł Pospiszil w porozumieniu z klubem czeskim przedłoży w sejmie wniosek o wezwarządu aby czas służby wojskowej dla synów rolników obniżony został na 2 lata.

Praga 14. stycznia. Posłowie niemieccy odbywają dziś wspólną konferencję w sprawie ewentualnego postępowania na wypadek, gdyby nie przyjęto wniosku Schlesingera o przydzielenie kwestji cofnięcia rozporządzeń językowych osobnej komisji.

(S.) **Praga** 14. stycznia. Wspólna konferencja posłów niemieckich właśnie się odbyła. Kierunek radykalny, forsowany przez Wolfa, zwyciężył, gdyż uchwalono prowadzić nadal jak najostrzejszą opozycję.

Wpływowe koła czeskie uważają już całą akcję ugodową za rozbitą i abstynencję Niemców w najbliższym czasie za pewną.

Niemcy nie walczą już teraz o rozporządzenia językowe lecz o hegemonię.

Hradec 14. stycznia. W sejmie styryjskim wniósł poseł Kottulinsky i tow wniosek, aby sejm zażądał kategorycznie od rządu zniesienia rozporządzeń językowych wydanych dla Czech i Morawji.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Paryż 14. stycznia. Organ p. Clémenceau *Aurore* ogłasza pod tytułem „J'accuse“ list otwarty Zoli do prezydenta rzeczypospolitej w sprawie Dreyfusa i Esterhazego. List kończy się następującemi słowami: „Oskarżam pułkownika Paty de Clam, że nieświadomie stał się szatańskim sprawcą pomyłki sprawiedliwości. Oskarżam jenerała Merci o współwinę. Oskarżam jenerała Billota, że usunął dowody niewinności Dreyfusa; jenerała Boisdefre i jenerała Gonse, że współdziałali z Billotem. Przeciwko sędziom śledczym Pellieux i Ravary wnoszę oskarżenie, że śledztwo prowadzili w sposób zbrodniczy. Oskarżam dalej rzeczoznawców sądowych, że wydali oszukańczą opinję i obwiniam biura ministerstwa wojny o podjęcie zbrodniczej kampanji, celem obałamucenia opinji i pokrycia własnej winy. Oskarżam wreszcie pierwszy sąd wojenny o naruszenie prawa przez zasądzenie Dreyfusa, a drugi sąd wojenny o świadome uwolnienie winnego, na podstawie rozkazu, który sam przez się stanowi już zbrodnię“. Zola wzywa wreszcie, by wniesiono przeciw niemu skargę i postawiono go przed sąd przysięgłych.

Paryż 14. stycznia. W izbie interpelował rząd dep. Demum w sprawie listu Zoli, na co Meline oświadczył, iż rząd postanowił ścigać Zolę sądownie i spodziewa się, że izba będzie miała zaufanie do energji rządu.

Demum oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą, aby pozwolono i nadal napadać na armję.

Minister wojny powiada, że armja odpiera zarzuty z oburzeniem i pogardą, ale bolesnem jest to, iż zagranica patrzy na takie napaści.

Jaurès gani wykluczenie jawności rozprawy.

Izba 313 głosami przeciw 141 przyjęła porządek dzienny, wyrażający rządowi wotum ufności.

Paryż 14. stycznia. Wskutek wyznań poczynionych w toku śledztwa i rozprawy Esterhazy'ego przez pułkownika Picquarta, osadzono tego ostatniego w areszcie fortecznym i rozpoczęto śledztwo wojenne.

Paryż 14. stycznia. Numer dziennika *Aurore*, w którym znajduje się list Zoli do prezydenta republiki, rozrzucono w setkach tysięcy egzemplarzy po całem mieście, nawet w najodleglejszych dzielnicach. List ten budzi wszędzie ogromną sensację. Na ulicach ogromne wzburzenie.

Paryż 14. stycznia. Pułkownik Picquart osadzony w forcie Mont Valerien.

Paryż 14. stycznia. *Temps* donosi, iż major Esterhazy został spensjonowany.

Według *Soir*, Esterhazy prosił sam dobrowolnie o dymisję, aby mieć wobec przeciwników wolną rękę.

Paryż 14. stycznia. Według *Jour* aresztowano Picquarta pod zarzutem fałszerstwa. Chodzi tu o znaleziony przez niego list, którego nie oddano na pocztę, a który był zaadresowany do Esterhazego i zawierał opis stosunku tegoż do obcego mocarstwa. Picquart miał zaproponować, aby list ten zaopatrzono w fałszywy stempel pocztowy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. stycznia. Ministerstwo kolei żelaznej przygotowuje rozporządzenie, normujące czas służby i wypoczynku dla urzędników kolejowych i służby.

Wiedeń 14. stycznia. Ministrowie węgierscy: Perczel, Wlassicz i Daranyi przybyli wczoraj do Wiednia i przyjęci zostali przez cesarza na audjencji.

Wiedeń 14. stycznia. Towarzystwo rolnicze pod przewodnictwem marszałka barona Gudenusa przyjęło ostrą rezolucję przeciwko obrotowi mlewa. Rząd austrjacki ma natychmiast oświadczyć rządowi węgierskiemu, iż zniesienie obrotu mlewem jest zasadniczym warunkiem dalszym pertraktacji z Węgrami na polu ekonomicznem i musi je poprzedzić.

Berlin 14. stycznia. *Kreuz-Ztg.* zapewnia, że książę Henryk dobitnie zamanifestuje, iż nie wojenne cele wiodą go do wybrzeży chińskich, gdyż jego misja jest przedewszystkiem pokojowa. Należy przypuszczać, że książę Henryk znajdzie sposobność, aby w samym Pekinie złożyć cesarzowi chińskiemu zapewnienie, że rząd niemiecki zawsze będzie usiłował utrzymać i wzmocnić węzły przyjaźni z Chinami. Tak zatem wyprawę księcia, pomimo jej wojennego piętna, należy uważać jako misję pokojową.

Paryż 14. stycznia. Loubet wybrany prezydentem senatu. Z dotychczasowych czterech wiceprezydentów wybrano trzech ponownie.

Przy wyborze czwartego wiceprezydenta otrzymał Scheurer-Kestner z 239 oddanych głosów tylko 80. Jak sądzą, cofnie on swoją kandydaturę. Drugi wybór dziś.

Palermo 14. stycznia. Dzień wczorajszy by kulminacyjnym dniem uroczystości, urządzonych w 50 rocznicę powstania roku 1848. Otwarto wystawę historycznych pamiątek z tego czasu, odsłonięto pomniki, wzniesione na cześć bohaterów, wielki pomnik na placu Rewolucji na cześć poległych, oraz pomnik na placu Wolności. Księcia Neapolu i jego małżonkę przyjmowano wszędzie entuzjastycznie. Przybył również margrabia Rudini. Król wystosował do następcy tronu telegram następujący: „W dniu, w którym szlachetny naród czci pamięć swej sławnej walki o wolność, jestem szczęśliwy, widząc, jak ty i twoja najdroższa Helena bierzecie udział wśród tego ludu w jego radościach i nadziejach“. Rocznica obchodzoną jest uroczyście w całej Sycylji.

Petersburg 14. stycznia. Dymisja ministra wojny jenerała Wannowskiego przyjęta. Zarząd ministerstwa wojny powierzono jenerałowi Kuropatkinowi.

Madryt 14. stycznia. Jak zapewniają, zaniechano śledztwa przeciwko jenerałowi Weylerowi.

Hawana 14. stycznia. Około stu oficerów, podrażnionych przez napaści dziennikarskie na armję hiszpańską na Kubie, wytłukło okna w redakcjach, poniszczyło maszyny i kaszty i pobiło personal, w czem pomagał im tłum uliczny, wołając: „Niech żyje Hiszpanja!“ Policja rozpędziła tłumy.

Wiedeń 14. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował radcę skarbowego dra Aleksandra Balko starszym radcą skarbowym w prokuratorji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 14. stycznia. Trybunał państwowy rozpatrywał dziś zażalenie burmistrza miasta Chebu przeciw zakazowi odbycia w tem mieście pierwszego wiecu niemieckiego. Trybunał orzekł, że przez decyzję ministerstwa spraw wewnętrznych, potwierdzającą zakaz, nie zostało naruszone prawo zgromadzania się i swobodnego wypowiadania opinji, ani też równouprawnienie narodowe nie zostało naruszone.

W motywach wyroku podnosi trybunał, że wiec chebski nie był zgromadzeniem ograniczonem tylko na zaproszonych gości, a z jego programu nie wynikało, jakoby inicjatorom wiecu szło jedynie o przeprowadzenie debaty o rozporządzeniach językowych.

Drugi wyrok wydał trybunał państwowy na zażalenie reprezentacji miasta Opawy przeciw zasystowaniu przez prezydenta kraju uchwały, skierowanej przeciw upaństwowieniu czeskiego gimnazjum prywatnego w tem mieście. I w tej sprawie orzekł trybunał, że prawo swobodnego wypowiadania opinji nie zostało naruszone.

Wiedeń 14. stycznia. Ekskról Milan złożył wczoraj wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 14. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·50, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 162·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 260·—, Unjony 302 75, Laenderbank 219 75, Sztacbany 346·12, Lombardy 81·75, Elbethale 267·—, Kolej północno-zachodnia 251·—, Tytuniowe 135·75, Rima 251·—, Alpiny 144 80, Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa 99 65, Losy tureckie 60 90. Marki niemieckie 58 86. Usposobienie mocne.

Berlin 14. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·40 (355·86). Sztacbany 146·60 (344·76), Lombardy 35·70 (83·41), Disconto 201·50 Usposobienie ustalone.

Frankfurt 14. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·25 (356·11). Sztacbany 298·37 (346 33). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 186·30, Disconto 201 30 Usposobienie spokojne

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA S. hr. Fredro z Wybranówki. F. hr. Korytowski z Płotyczy. Dr. Błociszewski z Poznania. A. Przedrzymirski z Sierakowic. Hubert z Wiednia. P. Poglądowscy z Sudkowic. Dr. B. Csillik z Tarnopola. B. Kosielski z Wyjkowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. J. hr. Broel-Plater z Królestwa Pol. H. Dobrzański z Rosochacza. Dr. W. Dadlez z Krakowa. L. Antoine z Chalon n. M. J. Dedek, dyrektor z Przeworska. M. Popper z Wiednia. J. Stetnitz, F. Goldstein, M. Schweizer z Wrocławia. J. Dunajewski z Krakowa. J. Solak z Przecławia. A. Rodakiewicz z Przemyśla. J Grabiński z Trzebinji.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Salowa z Wysocka. Z. Rozwadowski z Limanowy. J. Wehsely z Auscha. K. Jadłowski z Trześniowa. T. Zarzycki z Chotyluba. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla.

René Bazin.

STARA PANNA.

(Ciąg dalszy).

— Ale gdzie zjesz śniadanie? Bel-Aubier toż to pustynia! Zastanowiłaś się nad tem?

— Długo się zastanawiam — przerwała mu Klaudja, wskazując na niewielki koszyczek, spoczywający na mufce bobrowej, zaledwie okrywającej ręce.

I dzierżawcy dóbr spadkowych ujrzeli około pierwszej w południe ogromne lando, posuwające się ciężko i skrzypiące jak stare pudło, w którem chwiała się na wszystkie strony mała, niepozorna postać kobieca.

Twarz jej w niejednym szczególe przypominała twarz dymisjonowanego porucznika kawalerji; cera była miedziana, brwi silne i rozczochrane, rysy ostre, na lewym policzku znajdowała się brodawka.

W szeregach stanęli wasale Klaudji w bardzo zapuszczonem podwórzu przed zamkiem, podobnym raczej do ruin. Byli tam obydwaj dzierżawcy z żonami i dziećmi, ogrodnik, pastuch, świniarek, gęsiarka, ogrodniczek i listonosz. Ten ostatni zatrzymał się tylko tak z ciekawości, aby obejrzeć sobie nową dziedziczkę i módz ją potem opisać w dobrach sąsiednich.

Klaudja nie pozdrowiła nikogo, nie przywitała się z nikim. Pierwsze jej spojrzenie padło na zamek, co wskazywało nie na bardzo demokratycznego ducha, gdyż przyglądała się wpierw rzeczom, a potem dopiero ludziom.

Ale Klaudja była dobrą, i skonstatowawszy, że ze starej, pochodzącej z XV wieku budowy renesansowej pozostały tylko wieża, trzy niezamieszkałe pokoje, nad którymi wznosił się podziurawiony dach, dobrze utrzymana rynna deszczowa, szczególnie pięknie odrobiona, a przecinająca fasadę przez sam środek, pozdrowiła swych poddanych i rzekła:

— Pozostanę tutaj przez miesiąc moi dobrzy ludzie. Niech natychmiast przyjdzie murarz, cieśla i blacharz. Sądzę, że tacy rzemieślnicy znajdują się tutaj na miejscu.

W tydzień potem rozpoczęły się roboty i ...plotki. Bogaci sąsiedzi, którzy przejeżdżali obok, mówili:

— Zwarjowała baba! Trzy tysiące liwrów renty i restaurować taki zamek! I to wszystko w jej wieku!

Przystojna baronowa Dacôte dodawała:

— Chce tylko usunąć gniazda jaskółcze, prawdopodobnie, aby wybudować sobie swoje własne gniazdko. Z pewnością chce wyjść za mąż. Dałabym na to głowę.

List, który otrzymano w jednym z zamków, z miasta, zawierał długą, romantyczną historję miłosną z młodych lat panny Klaudji. Śmiano się do rozpuku. A murarze pracowali z tą samą pilnością, z jaką pracują od wielu lat przy budowie opery komicznej w Paryżu. (Restauracja tego teatru postępuje, jak wiadomo, bardzo powoli). Słowem, dzielni robotnicy nie bardzo się pocili. Myśleli bowiem: *festina lente* — spiesz się powoli, albo też *lentement — sûrement* — wolniej, ale pewniej.

Ta historja miłosna w istocie nie była tak bardzo chwyconą z powietrza. Zapominamy zanadto szybko i łatwo, że każda stara panna była przecież kiedyś młodą!

Była nią też i panna Klaudja; była wtedy różową, świeżą, nosiła jasne, ładne suknie, posiadała bujne sploty kasztanowatych włosów, a jej małe serduszko zawierało w sobie życzenie: kochać i być kochanem. Miała szczęście posiadania siostry, młodszej od siebie o rok, obydwa dziewczęta kochały się serdecznie i miały to jedno wspólne życzenie i marzenie, być kochanemi przez męża, który naturalnie rozerwałby wtedy ten idyliczny duet. Wzdychały, myśląc o możliwem rozłączeniu, a mimo to pożądały go jednak. W tym szczęśliwym wieku, w którym nie miały sobie nic ważnego do powiedzenia i dzieliły się z sobą radością i smutkiem, powierzała jedna siostra drugiej to, co wzruszało jej duszę.

Pewnego dnia obydwa dziewczęta, zajęte szyciem, siedziały w bibljotece nieboszczyka ojca, którą tak szanowano, że najmniejszy pyłek nie odważył się wtargnąć do jej wnętrza. Nagle zadzwonił ktoś do bramy. Dziewczęta ciekawie uchyliły firanek.

— Mamo, jakiś młody człowiek!

— I czego się tu dziwić, dzieci!

— Mamo, idzie do nas!

Zapewne, szedł do nich; wszedł na schody, wszedł dalej do pokoju, w którym siedziały razem trzy kobiety i zdawał się być bardzo zakłopotany, że znajduje tutaj trzy kobiety, z których dwie były jeszcze bardzo młode.

— Pani... panie... jestem pisarzem u pana Blondépine, który mnie przysyła, aby...

— Akt podpisać?

— Nie pani, książkę, którą pan Blondépine miał zaszczyt paniom pożyczyć, kiedyś... i pan Blondépine prosił mnie... byłby paniom bardzo zobowiązany, gdyby panie były tak łaskawe...

— Oddać mu ją?

— Tak, tak właśnie.

— Jaką książkę?

Zamilkł na chwilę, kręcił zakłopotany kapeluszem w rękach, nie mógł sobie absolutnie przypomnieć tytułu książki, czerwienił się coraz więcej i stawał się coraz lękliwszym. Jego zakłopotanie wzrosło jeszcze, gdy usłyszał śmiech młodych dziewcząt, które w niszy okna pochyliły się jeszcze więcej nad robotą, aby nie wybuchnąć głośnym śmiechem. Mama powiedziała ostrożnie:

— Przypominasz pan sobie przynajmniej tytuł tej książki?

— Nie, pani.

— Autora?

— Nie, pani.

(Dokończenie nastąpi).

Konkurs.

W Radłowie wakuje posada lekarza miejskiego. Pobory z gminy są 200 złr. i za oględziny bydła 100 złr. Zgłoszenia u Zwierzchności gminnej. Pożądani lekarze z dłuższą praktyką. — Konkurs upływa 1. lutego b. r.

Maczyszyn naczelnik gminy.

1098 1—3

Konkurs.

Towarzystwo zaliczkowe w Lisku ogłasza niniejszem konkurs na posadę młodszego urzędnika rachunkowego z roczną płacą 600 zł. i dodatkiem na mieszkanie.

Pierwszeństwo mają kompetenci posiadający egzamin z rachunkowości.

Podania wnosić należy najdalej do 1. lutego 1898 na ręce Dyrekcji Towarzystwa. 1097 1—3

Lisko 13. stycznia 1898.

Dr. Jan Strutyński.
Józef Gromnicki.
Ferdynand Meszczeński.

Rozkład jazdy pociągów kolejewych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
"	7·50	z Janowa
"	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
"	8·05	ze Stryja i Ławocznego
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
"	10·35	z Jarosławia
"	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
"	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
"	8·45	z Brzuchowic tylko od $^1/_5$ do $^{30}/_9$ włącznie
pospieszny	8·46	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
"	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
"	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
"	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
"	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
"	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
"	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
"	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
"	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
"	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
"	3·05	do Stryja
"	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
"	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
"	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·48	do Janowa
"	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
"	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
"	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.